

Kompanja w śmiech, zabrakło rymu Poezie... „Cierpliwości“—dodał z flegmą Węgierski:

„...sa, wtenczas dokreślę
Gdy mi winą prześle.”

(1848, Nr 100).

Od lat kilku dział „Baniek mydlanych” zasilają dziś w *Kurjerze* Włodzimierz Płaskowski, Jan Rutkowski i Rodoć (Biernacki).

o) Szachy.

Jest to najnowszy dział w szeregu rubryk *Kurjerowych*, wprowadzony dzięki inicjatywie znanego prawnika, jednego z najwybitniejszych u nas szachistów, p. Józefa Żabińskiego.

Przejawy życia szachowego u nas w połowie bieżącego wieku, jako to: dwa wydania „Strategiki” Krupskiego, zaprowadzenie rubryk szachowych w pismach periodycznych—zarejestrować tu tylko wypada dla ścisłości historycznej. W r. 1829 rzucono myśl urządzenia konkursu szachowego Warszawa—Kraków, którego organem miał być *Kurjer*; konkurs ten jednak do skutku nie przyszedł (1829, N-ra 235, 250, 255, 283 i 312). Niejaki dopiero ruch między tutejszemi szachistami obudził się w roku 1867-ym za wpływem p. Szymona Winawera, głównie wskutek jego powodzenia na konkursie szachistów podczas wystawy paryskiej. Ruch ten wytworzył pierwszy turniej warszawski 1868-go r. oraz wzmocnił chwilowo działalność rubryk odpowiednich w prasie.



Józef Żabiński.

Wkrótce jednak wróciło wszystko do dawnego uśpienia. Drugim bodźcem dla szachistów naszych było wyzwanie Warszawy w 1879-ym r. przez Moskwę do rozegrania dwóch partyj korespondencyjnych. Po chlubnem ukończeniu partyj tych w 1881-ym r. w kółku amatorów i mistrzów, prowadzących takowe, powstała i dojrzała myśl urządzenia drugiego turnieju warszawskiego 1883/4-go r., który, naturalnie, znów wywołał, wprawdzie również na krótko, zainteresowanie w prasie i społeczeństwie; poczem nastąpił ponowny okres ciszy i zubożenia.

Z powyższych dwóch przejawów życia szachowego u nas, oraz wskutek dzielnych a zaszczytnych występów za granicą p. Sz. Winawera (o innych, którzy z Warszawą zerwali w zupełności, nie wspominamy) wiadano

tam nieco o życiu tem w mieście naszym, lecz nie zajmowano się niem, bo poprostu nie dawało żadnej treści. Powstawały wprawdzie nowe (lub kontynuowano dawne) rubryki szachowe w pismach periodycznych, lecz z powodu braku materiału oryginalnego, same musiały zadawałniać się kompilacją z pism specjalnych, zagranicznych.

Rzeczywiście, kompozytorów zadań więcej chyba niż trzech nie pracowało (Amator, M. Holub i S. Płoński), a i to nie bardzo...; partyj oryginalnych również mało znajdujemy, chociażby dlatego, że ich nie zapisywano; z książek specjalnych wspomnieć można jedynie o tłumaczeniu „Portiusa”; dziełko zaś A. Helcina nie miało żadnej wartości.

Tak stały rzeczy, gdy z końcem r. 1887-go pojawiła się stała rubryka szachowa w *Kurjerze Warszawskim*. Założyliśmy sobie wtedy zachęcić przede wszystkim szachistów naszych do zaznajomienia się z zadaniami szachowemi, chociażby tylko biernie, t. j. przez rozwiązania. Osiągnąwszy ten cel, musieliśmy z kolei rzeczy przystąpić do akcji dla rozwinięcia twórczej działalności naszych amatorów.

To też po wydrukowaniu „Teorii zadań szachowych” (1892-go r.) ukazały się wnet w *Kurjerze* prace nowych autorów: Marcina Winawera, O. Jarosza (pseudonym; należy do cokolwiek wcześniejszych), Wacława Potempskiego, Bronisława Kipmana, R. Lipskiego, A. Węgłęńskiego, Sz. Landau, Edwarda Potempskiego, Maksymiljana Kipmana, J. Zwolińskiego, W. Abkina, oraz dawniejszych: Amatora i S. Płońskiego (pseudonym). Naturalnie, młodszym i początkującym udzielać musieliśmy ciągłych wskazówek i objaśnień, już to w odpowiedziach naszej rubryki, już to w listach prywatnych; nie ustawialiśmy jednak w znużonej pracy, która przyniosła w rezultacie piękne owoce, bo gdy w dalszem rozwinięciu swej akcji ogłosiliśmy trzy konkursy na trzychodówki, wszystkie uwieńczone zostały świetnem powodzeniem, większość nadesłanych zadań okazała się wytrzymującą surową krytykę, a nagrodzone były, rzec można, bez zarzutu.

Nie zdziwiło nas też wcale ani natychmiastowe zainteresowanie się zagranicę naszymi sprawami, gdy *Wochenschach* lub *Schachzeitung* opublikowały ze wskazaniem źródła nagrodzone u nas zadania; ani uznanie petersburskich gazet, które również ze stosowną adnotacją pomieściły je u siebie—bo to są rzeczy zasłużone i przez autorów i przez redakcję.

Dotychczas niewielu jeszcze mamy kompozytorów, ważny wszakże początek jest już zrobiony, a przytem, nie ustając w dalszej pracy, możemy się pocieszyć zasadą „non multa sed multum”.

Nie zaniedbując zadań, a szczególnie ich kompozycji, rubryka nasza pomieszcza wszelkie wiadomości ze świata szachowego, informacje, interesujące partje, zakończenia i t. d.

p) Zagadki.

Gwoli pożytecznej rozrywce czytelników *Kurjer* w r. 1826-m wprowadził szarady, które obok „Rozmaitości” stale co środa były drukowane — na końcu tekstu redakcyjnego. Dwie pierwsze szarady tak się przedstawiały:

Pierwsze gdy zwrócisz, za pięć dni upłynie,
Drugie najlepiej lubim z Węgierskiej krainy,
Wszystko, godło tej Rodziny,
Która w Polszcze słynęła i do tych czas słynie.
(1826, N. 308).

Pierwsze litera, *Drugie* mówisz u Wexlarza,
Wszystko, Poduszką nędzarza.
(Znaczenie zeszłej szarady, *Korwin*).
(1827, N. 3).

Podając zagadnienie do rozwiązania, a w tydzień później i samo rozwiązanie, redakcja jednak nie przytaczała wykazu osób, które w rozrywce szaradowej brały udział; zaznaczała tylko ogólnikowo, że np. „amatorowie zagadek i szarad w mieście Końskich przysłali odgadnienie ostatniej zagadki *Pisarz*, a z Ozorkowa i Czerska, że jest *Światło*; najwięcej zaś zgadza się, że istotne znaczenie tej dawnej zagadki jest *Papier*” (1830, N. 107). Zwyczaj przytaczania listy rozwiązujących zagadki utrwalił się dopiero w ostatnich latach.

Starano się natomiast urozmaicać szarady przez nadanie im cech aktualności: gdy np. nastąpiło w Warszawie odsłonięcie pomnika Kopernika, w *Kurjerze* ukazuje się szarada „Kopernik” (1830, N. 121). Niewinna ta zabawka wielką cieszyła się popularnością, której ślady dostrzegamy w dość częstej korespondencji redakcyjnej. Jako szczegół ciekawy, przypomnimy z niej dwa momenty—jeden, gdy *Kurjer*, ulegając życzeniom swoich czytelników, próbował zamieszczać anagramy łacińskie, które naturalnie się nie przyjęły, drugi, z którego dowiadujemy się, że zasada odrzucania artykułów bezimiennych nawet względem szarad była stosowana (1847, N. 2).

Objawem tej popularności był też następujący charakterystyczny artykuł *Kurjera*:

„Panie Szarucki” rzekł w przeszłą Środę P. Dezydery, o dwa kufle piwa bawarskiego zakładam się, żeś Acan ostatniej nie zgadł szarady”. „Idzie...” odrzekł Szarucki, uderzając pięścią w stół i dając wiadomy znak Franusi. „A więc” dodał P. Dezydery:

„Oto przeszła szarada znaczy: półmis-ki, bo i półki i miski i półmiski wszystko do chowania. „Za pozwoleniem, panie Szarucki; przecież półmiski nie do chowania, chyba że srebrne, a przecież o tem w dobrej kompanji nie może być mowy”. „Darujcie Panowie”, wtrącił w tem p. Aloizy, jak na mój głupi rozum, to się obaj mylicie, bo znaczenie przeszłej szarady jest stodoły, bo i stoły i doły i stodoły są do chowania. „No, już co na doły, to się zgadzam”, odrzekł P. Dezyderyusz, każdy z nas czy prędzej, czy później zobaczy się z niemi, ale co stoły, to daruj Panie Aloizy, boć zatem koniecznie idzie, aby w stole była szuflada”... „I aby było co chować do szuflady”, dodał Szarucki. Od wniosków do twierdzeń i od twierdzeń do wniosków, skończyło się na tem, że a conto ostatecznego rozstrzygnięcia, wypito dwa tuziny błogosławionych kufelków, a w tem przyniesiono Kurjerka, z którego się pokazało, że znaczenie przeszłej szarady jest kokosze. Dwaj antagoniści Dezyderego, zapłacili za piwo, ale Szarucki, nie mogąc mu tego darować, dodał wychodząc: „wygrał zakład, bo wygrał, ale dlatego, że szarada znaczy kokosze, czyli że i ślepa kura trafi czasem na ziarno (1848, N. 90).

Uwzględniając żądania prenumeratorów, *Kurjer* stopniowo rozszerza dział zagadek: w r. 1849-m obok szarad zwykłych podaje „nadzwyczajne” (N. 285); w r. 1852-m „dogadzając życzeniom czytelników”, zapowiada druk szarad, nie tylko co środa, ale i co niedziela (N. 330); w r. 1854-m zamieszcza, „pragnąc zadosyć uczynić życzeniom czytelników”, pierwszy logogryf (N. 104), w r. 1855-m spotykamy nieraz w jednym numerze i szaradę i logogryf (N. 119), w r. 1867-m zapowiada, że „obok szarad, anagramów, zadań i logogryfów umieszczać będziemy niekiedy i rebusy dla urozmaicenia tego rodzaju rozrywek umysłowych szanownym naszym czytelnikom (N. 96)” i rzeczywiście rebusy drukuje *Kurjer* przez cały ciąg redakcji Bogusławskiego, który był ich autorem, w r. 1869-m znajdujemy łamigłówki (N. 271), wreszcie w r. 1868 (N. 28) czytamy w *Kurjerze* pierwszą szaradę premjową z takim omówieniem:



A. Zygmunt.

Redakcja „Kurjera Warszawskiego”, chcąc amatorom Szarad do rozrywki dołączyć i pożytek, postanowiła umieszczać w swem piśmie Szarady, za których rozwiązanie udzielane będą nagrody w książkach. Uprasza jednakże osoby przynoszące rozwiązanie ażeby, dla publicznej kontroli, dozwalały pomieszczać w *Kurjerze* imię, nazwisko i adres swego mieszkania. Pierwszą z takich Szarad jest dzisiejsza, a nagrodą za jej rozwiązanie komplet „Wolnych Żartów”, zebranych przez Bocianów, z dodatkiem: Szpargałów.

Wszystkie te ulepszenia przetrwały do dni naszych, bo i dziś dział zagadnień posiada bardzo liczny zastęp zwolenników. Nieraz się zdarza, iż w odpowiedzi na zagadnienie do nagrody — a takie zagadki premjowe

zamieszczamy co kwartał — redakcja otrzymuje po 300 do 400 listów i telegramów.



Aron Tenenbaum.

Przed 20-ma laty redakcja miała dwóch typowych przedstawicieli rubryki zagadek: jednym z nich był niejaki Aleksander Zygmunt, stały „specjalista od szarad”, drugim, przygodnym amatorem dotąd żyjący Aron Tenenbaum, który jeszcze za czasów Kucza nawiedzał gabinet redaktora, znośząc mu przeróżne kombinacje matematyczne i zagadnienia liczbowe. Charakterystyczną tę postać pamiętają chyba wszyscy współpracownicy dziennika, co najmniej od lat czterdziestu; stary Aron bowiem całemi godzinami przesiadywał w redakcji, podsuwając wszystkim do rozwiązania swoje wynalazki szaradowe.

r) Meteorologia.

Spostrzeżenia meteorologiczne posiadają dziś pierwszorzędne znaczenie, zarówno dla rolnictwa, jak i dla przemysłu fabrycznego. Niestety, Warszawa znajduje się w tem położeniu, iż dziennikarstwo tutejsze poprostu nie jest w możności temu działowi informacyj uczynić zadość. Obserwatorium tutejsze zajmuje się spostrzeżeniami systematycznymi, lecz nie zamienia się niemi w drodze telegraficznej z obserwatorjami innych miast. Gdy więc postawienie prognozy dla całego kraju wymaga całego szeregu zestawień danych, osiągniętych w jednym i tym samym czasie przez wytyczne punkty obserwacyjne, — brak tych zestawień uniemożliwia w Warszawie czynienie przepowiedni meteorologicznych w sposób ścisły i naukowy. Powiedzieliśmy „uniemożliwia” w tem znaczeniu, że koszt, jakie pociągnęłoby za sobą otrzymywanie trzy razy na dzień telegraficznych buletynów z Petersburga, Odessy, Konstantynopola, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Rygi, przerastają siły nawet takich instytucyj, jak obserwatorium warszawskie.

Próbowaliśmy przed kilku laty ulepszyć dział spostrzeżeń meteorologicznych, i w tym celu zawiązaliśmy bezpośrednie stosunki telegraficzne z obserwatorium petersburskiem; kilkomiesięczna atoli praktyka wykazała całą niedostateczność jednego, i to tak odległego, punktu dla stawiania jakichkolwiek przepowiedni. Z konieczności wróciliśmy do dawnego systemu...

Nie dziwnego, że w tych warunkach dział meteorologiczny w *Kurjerze* rozwijał się tylko o tyle, o ile pozwalały mu na to środki miejscowe. Za zasługę jednak poczytać należy naszym poprzednikom, że i na niego bacznie zwracali uwagę, nie pomijając nic zgoła, cokolwiek do ulepszenia pomocnem być mogło.

„Postrzeżenia” meteorologiczne ukazują się w naszym piśmie już w r. 1821-m, w formie tabelarycznej, lecz niestale i tylko dla miasta Warszawy. W tym też czasie *Kurjer* posilkuje się spostrzeżeniami Magiera (zmarł dn. 6 lutego 1837-go r.), który jednak wkrótce, obciążony wiekiem i złożony chorobą, po 25-u latach „dostrzeżenia” swoje w d. 31-m grudnia 1828-go r. przerwał (1828, N. 352).

Oprócz Magiera *Kurjer* korzystał także z prac ówczesnego profesora uniwersytetu, Armińskiego:

Redakcja *Kurjera* Warsz.: stosując się do żądania niektórych swych Szanownych Prenumeratorów, uzyskała Tablicę odmian światła Słońca stosownie do jego średniego biegu na rok 1823 na poziom Warszawski w czasie prawdziwym słonecznym obliczoną przez F. Armińskiego, Profesora astronomji tutejszego Uniwersytetu, z której w końcu każdego miesiąca umieszczać będzie wykaz (1823, N. 27).

W roku 1829-m powstaje w Warszawie obserwatorium, o którym *Kurjer* pisze:

Onegdaj urządzone zostało na Belwederze, czyli galerji pałacu Ratusza Głównego, *Obserwatorium* na dostrzeżenia *Meteorologiczne*. Narzędzia do tego, te użyte zostały, któremi W. Antoni Magier przez 25 lat dostrzeżenia swoje odbywał. Kreska pozioma obok liczb oznaczać będzie stopnie zimna, Krzyżyk obok liczb będzie oznaczał stopnie ciepła. Dostrzeżeniami powyższymi zadeklarował się trudnić W. Józef Skrodzki, Dziekan Wydziału filozoficznego, Profesor Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu (1829, N. 6).

W rok później zaś, z polecenia komisji rządowej wyznań i oświaty, czyniono w Warszawie obserwacje na rogu Grzybowskiej i Granicznej (1830, N. 44), które miały zastąpić dostrzegalnję Magiera.

Obok tych, niejako urzędowych, spostrzeżeń spotykamy w *Kurjerze* przepowiednie amatorskie, komunikowane redakcji przez osobę prywatną, która swoje buletyny podznaczała literą *L* (1829, N. 328): były



Baranowski.

to przepowiednie w rodzaju zapowiedzi na rok następny, jakie ostatniemi laty prowadzi Kajetan Kraszewski na podstawie własnych spostrzeżeń.



Adam Prażmowski.

Obserwatorium warszawskie, nazywane przez Dmuszewskiego „gwiazdopatrznia” (1847, N. 159), nadsyłało swoje buletyny *Kurjerowi* bezpośrednio; znani zaś z tej epoki astronomowie tutejsi, jak Baranowski i Adam Prażmowski, często dzielili się swojemi uwagami z ogółem czytelników za pośrednictwem szpalt *Kurjerowych*. To też i Dmuszewski i Kucz uważali ich za stałych swoich współpracowników.

Pomimo udziału tych uczonych *Kurjer* ówczesny z całą wiarą przytaczał nieraz prognostyki gospodarskie, które nawet wyżej stawiał od „najdoskonalszych barometrów”. Ciekawą jest w tej mierze wzmianka Kucza:

Coraz już częściej brzmią piszczałki wierzbowe, a kiedy wierzba puszczać zaczyna, to już i znak ciepła. Zresztą jutro nów, o godz. 4 m. 39 rano, a z nim i zapowiedziana przez nas pogoda i piękne dni Maja. Prognostyki te nasze, które ciągle sprawdzają się, opieramy na pozostawionych nam przez L. A. Dmuszewskiego notatach. Ś. p. Dmuszewski, z wypadków przez siebie obserwowanych i z istniejących od najdawniejszych czasów przepowiedni, z których nie jedno zamieniły się nawet w przysłowia, zbierał jak najsumienniejsze materiały, a wspierając takowe własnem doświadczeniem, przekazał nam na lat przeszło kilkanaście dane, które najdoskonalsze barometry wyprzedzają (1852 N. 132).

* * *

Kończąc w tem miejscu historję działów stałych *Kurjera*, dla ścisłości wspomnijmy jeszcze, że czas długi po założeniu pismo nasze miało rubrykę „wspomnień historycznych”, w której pod datą każdego dnia notowało odnoszące się do niej ważniejsze wypadki z przeszłości kraju; oraz, że *Kurjer* prowadził czas jakiś dział „wskazówek praktycznych”, które początkowo zamieszczane były w „Rozmaitościach”, później zaś pod osobnym nagłówkiem.

Stale rubryki codzienne „Kalendarzyka” i „Notatnika” wprowadzone zostały do *Kurjera* przed laty kilku.



Aleksander Kugel.

Natomiast „Ruch służbowy” ma swój początek w „Rozkazach dziennych” W. Ks. Konstantego lub w notatkach, prawie codziennie zamieszczanych w roku 1838 o zmianach służbowych. Tu zaznaczyć wypada, że od r. 1837 *Kurjer* podawał wykazy osób, którym przyznano szlacheństwo dziedziczne.

Dział „Z Petersburga”, obejmujący w streszczeniu zarówno przegląd prasy rosyjskiej, jak i kronikę potoczną, istnieje od r. 1821-go. Początkowo ukazywał się niesystematycznie. W r. 1873 dano mu tytuł „Wiadomości z Cesarstwa”.

Stałym korespondentem petersburskim *Kurjera* dziś jest p. Aleksander Kugel, który zasila nasze pismo telegramami prywatnymi.

